

„Pod złotym gąsiorem”

Parlino (niem. Parlin)

Gwar wydobywający się z karczmy „Unter dem goldenen Grat” (pol. „Pod złotym gąsiorem”) słyhać było z daleka. Mieszkańcy wsi Parlin (dziś Parlino) zdążyli się już przyzwyczaić, że miejsce to zawsze pełne jest gości mieszkających w okolicy, ale i takich, którzy przybyli z bardzo daleka, specjalnie po to, by spróbować tutejszych smakołyków. Właściciel karczmy, Medard Damerow, znany był bowiem z tego, że podawał w niej przyrządzone osobiście, według sekretnego rodzinnego przepisu, ryby. Mimo, iż nikt z przybywających tu tak licznie gości nie miał pojęcia jakiego gatunku były serwowane ryby, ani jakie przyprawy dodawał do nich Medard, to smak ich był tak oszałamiający, że jeszcze długo po wizycie w karczmie czuli w ustach ich cudowny aromat.

Ojciec karczmarza, Filip Damerow, był bliskim przyjacielem dawnego właściciela miejscowego dworu. W podzięce za uratowanie mu życia podarował on Filipowi na własność staw znajdujący się w dworskim parku. Ten sprowadził do niego sobie jedynie znany gatunek ryb i zastrzegł, że łowić je wolno tylko jego jedynemu synowi Medardowi. Tak więc mimo, że staw znajdował się na terenach dworskich, to sami właściciele nie mieli pojęcia co trafia na stoły pobliskiej karczmy.

Z roku na rok sława tego miejsca rosła, a najbogatsi szlachcice chwalili tutejsze jadło, nieraz nakładając drogi, aby tylko mieć okazję znowu zawitać w progi „złotego gąsiora”. Niejeden zwiedziony chęcią zysku próbował wykraść przepis lub podstępem wydobyć go z karczmarza. Z dalekich stron przybył kiedyś mężczyzna, który próbował upić Medarda i w ten sposób dowiedzieć się, jak nazywa się podawana przez niego ryba i w czym tkwi sekret jej przyrządzenia. Ten jednak przejrzał go i jedynie wylewał podawany mu szczerze alkohol, udając pijanego. Mężczyzna opuścił karczmę niepokieszony. Okoliczni karczmarze próbowali przekupić Damerowa pieniędzmi i kosztownościami, ale on zawsze odmawiał, śmiejąc się, że ma wszystko czego potrzebuje do życia. Innym razem w jego karczmie zatrudniła się naślana przez konkurencję służąca, która miała wykraść przepis. I znowu Medard okazał się sprytniejszy.

Mimo, że każda z prób poznania tajemnicy spełzła na niczym, karczmarz zaczął poważnie myśleć o ukryciu rodzinnego przepisu, tak, by nikt niepowołany nie miał do niego dostępu. Jak jednak znaleźć odpowiednie miejsce, kiedy każdy twój krok jest pilnie śledzony, a czujne oczy nie przestają obserwować ani na chwilę? Medard długo chodził zamyślony.

Pewnego dnia jednak spokój i radość powróciły na jego oblicze – miejscowi byli pewni, że w końcu udało mu się ukryć swój skarb w bezpiecznym miejscu. Gdzie to było? Tego nie zdradził nikomu, wciąż odkładając w czasie wybór właściwego następcy. Sam nieposiadający dzieci, nie mógł się zdecydować, którego z pomocników powinien nagrodzić powierzając mu swoje dziedzictwo. Jeszcze przez wiele lat cieszył się doskonałym zdrowiem, a goście przybywali do jego karczmy nieprzerwanym strumieniem. Kiedy był już bardzo, bardzo stary postanowił wreszcie przekazać swój sekret, lecz niespodziewana i nagła śmierć zniweczyła jego plany.

Tuż po pogrzebie Medarda miejscowa ludność zaczęła snuć domysły co do miejsca, w którym ukrył on rodzinny przepis. Przeszukano dokładnie należący do niego dom i karczmę. Niestety bez skutku. Wtedy ktoś ze wsi przypomniał sobie, że często widywał jego postać w pobliżu wierzby stojącej w centrum wsi. Karczmarz przychodził tam wyłącznie w nocy i zawsze długo rozglądał się, sprawdzając czy nikt go nie obserwował. Słyszac tę historię inni mieszkańcy zaczęli przypominać sobie, że sami również byli świadkami podobnych zdarzeń. Postanowiono więc rozkopać ziemię w pobliżu drzewa i sprawdzić czy tam właśnie Medard ukrył swój skarb. Mimo wysiłków niczego nie znaleziono.

Ryby z dworskiego stawu nadal pojawiały się na stołach karczmy „Pod złotym gąsiorem”, ich smak nie dorównywał jednak temu, który pamiętali goście. Do dziś nie udało się odnaleźć zaginionego przepisu, ale opowieści o wspaniałym specjale podawanym przez Medarda Damerow nadal krążą po świecie.

Zadanie 1.

Wyobraź sobie, że przy omawianej w legendzie karczynie kwitły pięknie pachnące bzy. W dawnych czasach te krzewy gęsto porastały okolicę. Przenieś się w wyobraźni do tamtych czasów! Do wykonania zadania będziesz potrzebować popcornu (gotowego – kupionego w sklepie lub zrobionego w kuchence mikrofalowej), farb lub pisaków, opadłych z drzew liści, kleju i arkusza papieru. Wyklejaj, wklejaj i przyklejaj w dowolnej konfiguracji pomalowane przez siebie popcornowe „kwiatki” i ozdabiaj nimi przyniesione przez siebie liście.

Zadanie 2.

Czy wiesz, że dawniej młodzi ludzie nie mając zbyt wielu możliwości i narzędzi bawili się wszystkim, co znajdowało się w ich otoczeniu? Były to m.in. skorupki od orzechów włoskich! Rozłup orzech na połowę i podrzucaj do góry jego puste łupiny. Jeśli obie upadną zagłębieniem na dół (płynąca łódka) otrzymujesz 3 punkty. Gdy obie skorupy upadną zagłębieniem do góry (tonąca łódka) – da ci to 2 punkty. Jeżeli łupinki upadną w różnych konfiguracjach (jedna zagłębieniem na dół, druga zagłębieniem do góry) uzyskasz 1 punkt. Zamiast orzechów możesz użyć plastikowych nakrętek po napojach lub wodzie!

Zadanie 3.

Na pomniku „Dąbrusia” odnajdź jego atrybut – rybę. Potrzymaj dłonią jej głowę i przy najbliższej okazji zdobądź rybią łuskę. Schowaj ją w miejsce nikomu niedostępne. Niech ukryta przez ciebie łuska przyniesie ci szczęście, a los zawsze ci sprzyja.